

# O. PROF. ZDZISŁAW KIJAS: ŹRÓDŁEM ŚWIĘTOŚCI JEST EWANGELIA, A ONA SIĘ NIE ZMIENIA

Jeśli chodzi o księdza Popiełuszkę, czekamy na nowy przypadek – cudownego dla wiary, a niewytłumaczalnego dla medycyny – uzdrowienia. Zbierane są informacje o nowym przypadku cudownego uzdrowienia za jego wstawienictwem – mówi ojciec profesor Zdzisław Kijas, relator z Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych przy Stolicy Apostolskiej

Anita Czupryn

Media podały niedawno, że proces kanonizacyjny księdza Jerzego Popiełuszki został zahamowany. Jak to wygląda z perspektywy Watykanu? Proces kanonizacyjny nie został zahamowany. Dykasterium nie uznało jedynie za „cudowny” przypadku uzdrowienia, jaki przedstawiła Postulacja. Nie jest tak, że Watykańska Dykasteria Spraw Kanonizacyjnych coś zamyka. Ona po prostu uznała za niewystarczający przedstawiony materiał w sprawie domniemanego cudu.

Brakuje cudu? Przypomnę: w czerwcu 2010 roku ksiądz Jerzy Popiełuszko został beatyfikowany, a dwa lata później chory na białaczkę szpikową Francois Audelant, który powierzył swoje zdrowie i życie błogosławionemu księdzu Popiełuszcze i to w dzień jego urodzin, został uzdrowiony.

Lekarze badający przypadek uzdrowienia mężczyzny stwierdzili, że nie wychodziło ono poza ramy możliwości współczesnej medycyny. Poza tym mężczyzna zmarł, zanim minęło pięć lat od jego wyzdrowienia.

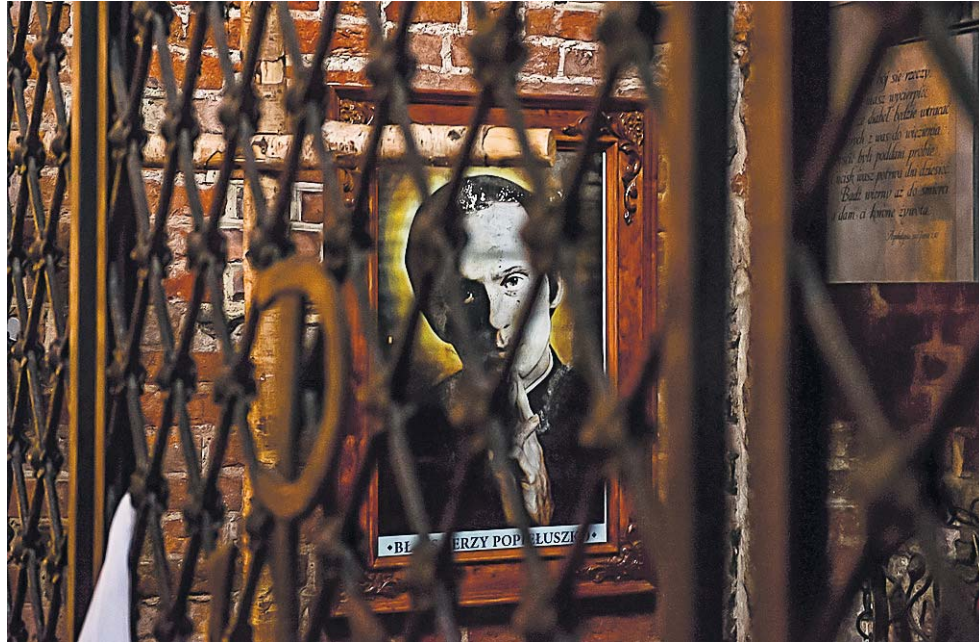
To pierwszy taki przypadek? Czy tego rodzaju wydarzenia miały już miejsce w historii, kiedy najpierw wydawało się, że było cudowne uzdrowienie, a potem lekarze stwierdzali, że z punktu widzenia medycyny, uzdrowienie było możliwe? Z tego rodzaju zdarzeniami mamy często do czynienia. Są sytuacje, kiedy zebrany materiał w sprawie domniemanego cudu zostaje odrzucony przez konsylium watykańskich lekarzy, którzy uważają – w oparciu o swoją wiedzę medyczną – że dany przypadek uleczenia da się medycznie uzasadnić. W takiej sytuacji materiały idą do archiwum, zaś Postulacja szukać musi nowego przypadku uzdrowienia i przedstawiać go pod opinię lekarzy. Zdarza się niekiedy, że wstępna ocena ja-

kiegoś uzdrowienia jest pozytywna, ale pełna konsulta lekarska (7 lekarzy) nie uważa go za takie i sprawa nie postępuje. Również wtedy przedstawiciele trzeba wtedy casus do beatyfikacji czy kanonizacji.

Przecież jedno nie musi wyklucać drugiego. Przypomniała mi się anegdota: jeden z wiernych skarży się księdzu, że stracił pracę i pyta, co ma zrobić. Ksiądz radzi, aby powierzył swoje życie Bogu; Bóg znajdzie mu najlepszą pracę. Wierny wraca do domu, modli się, zawierza życie Bogu, ale nic się nie wydarza. Za to na drugi dzień dzwoni do niego szwagier i mówi: „Mam dla ciebie pracę”. Wierny idzie więc do księdza i mówi: „Powierzyłem życie Bogu, ale żeby nie szwagier, to pracy bym nie miał!”.

Anegdota, którą pani opowiedziała, dotyczy spraw ludzkich. Jeśli natomiast chodzi o trwałe i nagłe uzdrowienie z choroby śmiertelnej czy uważanej powszechnie za nieuleczalną, już nie jest kwestią ludzką. Ważne jest też miejsce leczenia chorego, sposób, jego wiek itd. Wszystko jest ważne, czym innym bowiem jest organizm dziecka, czym innym zaś organizm osoby starszej. Inny rodzaj witalności posiada dziecko, a inny osoba starsza.

W przypadku dziecka, nawet jeżeli istnieje przyszwłotowo 5 procent szans na przeżycie, to jest to wystarczające, aby podważyć „cudowność” uleczenia. W przypadku osoby podeszłej w latach sytuacji jest odmienna. Nie ma już witalności podobnej do dziecka. Należy wziąć również pod uwagę kraj, w jakim żyła osoba, która doznała nagłego uleczenia, ta sama bowiem choroba inaczej jest leczona w kraju materialnie bogatym, w dobrej klinice, przez wysokich specjalistów, inaczej zaś w kraju ubogim, gdzie brak dostępu do nowoczesnych lekarstw i brak specja-



O. prof. Kijas: W przypadku ks. Popiełuszki proces prowadziła diecezja warszawska, zatem wspomnienie liturgiczne księdza Popiełuszki jest na terenie tej diecezji

listów. Historia medycyny ma duże znaczenie. Miałem kiedyś do czynienia z przypadkiem, że konsulta lekarska odrzuciła prezentowany casus uzdrowienia. Postulator był podłamany i pytał, co dalej robić? Poradziłem, by się nie poddawał, ale podjął się ponownego opracowania materiału medycznego, ale uwzględnił wyraźnie czas życia pacjenta i miejsce leczenia.

#### Podjął?

Owszem. Przystudiowanie historii medycyny, czyli miejsca (szpitala), w którym pacjent był leczony, jakie otrzymywał lekarstwa, kim byli jego lekarze itd. Chodziło o to, aby „wpisać” chorobę i wychodzenie z niej w precyzyjny kontekst historyczny. Choroba bowiem, leczona w XXI wieku może być uleczała, ale była ona nieuleczalna w latach 40. czy 50. Nie posiadano wtedy takich lekarstw, jakie posiadamy obecnie i inny był też sposób leczenia. Wszystko to trzeba więc uwzględnić, aby podjąć właściwą ocenę o jakości uzdro-

wienia. W owym konkretnym przypadku okazało się więc, że po uwzględnieniu kontekstu historycznego lekarze watykańskiego Dykasterium uznali prezentowany casus za niewytłumaczalny i można było procedować dalej, czyli podjąć decyzję o beatyfikacji. Zdarzają się więc także takie przypadki. Bywa, że nawet lekarz powie do chorej: „Jeśli pani wyjdzie z tej choroby, to będzie istny cud”, pani wychodzi i prosi lekarza, aby dał na piśmie, że to był cud, ale on się wzbrania. Ktoś inny mówi: „Czuję, że to cud”, ale wówczas jemu się tylko wydaje, że było to cudowne uleczenie, bowiem lekarze są innego zdania. Miałem taki przypadek. Przejrzałem dokumentację medyczną w tej sprawie i okazało się, że tylko osoba zgłaszająca uzdrowienie była przekonana o jego cudowności. Lekarze byli odmiennego zdania. Odczucie osoby było bardzo subiektywne.

Wracając do kanonizacji księdza Popiełuszki – co się będzie teraz działo? Czy będą na przy-

współczesna medycyna. Wspominana osoba nie zalała się jednak i nadal przedstawiała nowe przypadki cudownego – jej zdaniem – uzdrowienia. Kolejny więc, siódmy już przypadek, wydał się jej solidny. Szpital, w którym chory był leczony, wydał jednoznaczny opinię, że jest to uzdrowienie, które wykracza poza możliwości medyczne. Mimo to podczas dyskusji konsylium lekarskiego w Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych przypadek nie zyskał aprobaty lekarzy. Uznali, że współczesna medycyna jest w stanie sobie poradzić z takim schorzeniem. Jeśli chodzi o księdza Popiełuszkę, czekamy zatem na nowy przypadek – cudownego dla wiary, a niewytłumaczalnego dla medycyny – uzdrowienia. Nie jest to jednak czekanie bieme. Trwa ufnym modlitwa o łaskę kanonizacji. Zbierane są informacje o nowym przypadku „cudownego” uzdrowienia za jego wstawienictwem.

Jeśli chodzi o proces beatyfikacyjny księdza Jerzego Popiełuszki, to w porównaniu z innymi, zakończył się dość szybko, a trwał 12 lat, od 1997 roku. Przy tej okazji zapytam, jaka jest różnica między beatyfikacją a kanonizacją i co to tak naprawdę znaczy, że ksiądz Jerzy Popiełuszko został błogosławiony?

Chodzi przed wszystkim o zakres kultu. Błogosławieństwo jest lokalne, czy też regionalne. Natomiast jeśli chodzi o kanonizację, to jest ona powszechna, czyli dotyczy całego świata. W przypadku beatyfikacji księdza Popiełuszki, proces prowadziła diecezja warszawska, zatem wspomnienie liturgiczne księdza Popiełuszki jest na terenie tej diecezji. Jeśli inna diecezja czy inny kraj przuszają o jego wspomnienie, muszą mieć zgodę Dykasterii ds. Kultu Bożego. Zatem sam fakt kanonizacji oznacza, że kult jest po-

wszechny w całym Kościele. Beatyfikacja oznacza, że kult jest lokalny. To jedna kwestia. Druga jest status teologiczny beatyfikacji i kanonizacji. Kanonizacja jest aktem papieskim; mówimy, że ma rangę tak ważnej nieomyślności. Kiedy Kościół kanonizuje, to znaczy, że pokazuje pewną drogę do świętości. Jeżeli ktoś będzie naśladował cnoty kanonizowanej osoby, to znaczy, że ma pewność dojścia do zbawienia.

Zajmował się Ojciec procesem beatyfikacyjnym Prymasa Tyściałecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, który trwał bardzo długo, 30 lat. Dlaczego tak długo to trwało?

Złożyło się na to wiele różnych faktów. Kiedy umierał ks. kard. Stefan Wyszyński, sytuacja polityczna w Polsce była dość trudna. Proces nie mógł się więc rozpocząć od razu i zaczął się później, kiedy kraj odzyskał wolność. Można było wówczas prowadzić tego rodzaju sprawy, mieć dostęp do ważnych archiwów, zebrać w całości nieodzowną dokumentację historyczną, która w 1981 roku, kiedy umierał Prymas, nie była jeszcze dostępna. Do dokumentów tajnych służb komunistycznych można było mieć dostęp znacznie później. Proces beatyfikacyjny trwał długo również dlatego, że Prymas był osobą wyjątkową, o wymiarze uniwersalnym. Należało dlatego przejrzeć sporą ilość materiału historycznego, przesłuchać dziesiątki świadków. Wszystko to było nieodzowne, aby mieć zupełną pewność, że dotarło się do wszystkich i że poznało się każdy szczegół z życia Prymasa. A więc przede wszystkim względny historyczny, poznanie wszystkich

sytuacji związanych z jego posługą znalazły się u podstaw lat pracy nad Positio. Ponadto, o czym również trzeba pamiętać, że spraw, które trafiają do rzymskiej Dykasterii, jest tyścia. Dla każdego, kto zabiega o beatyfikację, jego sprawa wydaje się być najważniejsza, i z pewnością tak jest. Ale z drugiej strony Kongregacja ma swoją wydolność. Posiada ograniczoną liczbę pracowników.

Rozpoczęły się już modlitwy o kanonizację błogosławionego kardynała Wyszyńskiego. Ile teraz ten proces kanonizacyjny może potrwać?

Oczywiście kult jest ważny, ale czekamy na cud. Do kanonizacji potrzeba nowego cudu, innego od tego, który został przedstawiony do beatyfikacji. Przez wspomnienie o nim, prośba do Boga przez jego wstawienictwo, rodzi nadzieję znalezienia cudownego uleczenia za jego pośrednictwem. Jest to warunkiem do jego kanonizacji.

W tym roku obchodzimy 160. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, a jego dowódcą był generał Romuald Traugutt, którego proces beatyfikacyjny został przerwany przez II wojnę światową i wciąż jest sprawą otwartą, bo jest wielu zwolenników tej beatyfikacji. Pomyśl ten popierał zresztą sam prymas Wyszyński. Jak wygląda proces beatyfikacyjny historycznych osób, które od dawna nie żyją i nie ma świadków?

To skomplikowane. Jeżeli rozpoczyna się proces osoby historycznej, czyli takiej, która żyła dawno temu i nie ma możliwości przesłuchania świadków noacnych jej życia, trzeba

## DZIS ZMIENIA SIĘ LOKALIZACJA PRZEŻYWANIA ŚWIĘTOŚCI, ALE NIE SPOSÓB DOCHODZENIA DO NIEJ

w pierwszej kolejności dotrzeć do jej tekstów, zebrać całą dokumentację historyczną na jej temat. Należy dotrzeć także do dokumentacji pozostawionej przez osoby związane z jej życiem, które by świadczyły o jej wyjątkowości w sensie praktyki cnót chrześcijańskich, jak wiara, nadzieja, miłość, ale też innych, jak roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie czy męstwo. Szuka się więc dokumentacji historycznej, która mogłaby wykazać jednoznacznie, że osoba ta była heroizowana w Bogu, że żyła heroicznie Ewangelią w życiu codziennym. Zakłada się bowiem, że jeżeli tak postępowała, nie mogło to ująć uwadze ludzi z jej otoczenia, którzy o tym mówili, pisali, dzielili się z innymi. Jeśli brak dokumentacji na temat osoby zmarłej i brak pisemnych o niej świadectw, sytuacja zaczyna się komplikować. Trudno jest wręcz niemożliwe będzie dowiedzieć czegośkolwiek o niej. Nie będziemy w stanie dowiedzieć się, czy żyła życiem heroicznym, co w istocie interesuje najbardziej watykańskie Dykasterium, odpowiedzialne za beatyfikację. Nie są ważne jej dzieła, co zrobiła, ale jak żyła, jakie było jej życie wewnętrzne, jej stosunek do Boga, siebie i bliźniego. Samo pragnienie rozpoczęcia procesu, aczkolwiek szlachetne, nie wystarczy. Jeśli

brak dowodów historycznych nie sposób udowodnić bogactwo życia duchowego i oddalić ewentualne zarzuty, że takie nie było. Po włosku mówi się „carta canta”, że „papier śpiewa”, co oznacza, że przemawia wyłącznie to, co jest napisane. Tak właśnie jest w procesach beatyfikacyjnych, ważne są dokumenty.

W Polsce ostatnio głośno o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego lekarza z Elbląga Aleksandra Gabryśiaka, która została zamordowana przez przebijającą czołogą na przestępstwo więźnia, którym się opiekowała. 6 lutego minęło 30 lat od tego zabójstwa, a jak pamiętam, o jej beatyfikacji mówiono od razu po jej śmierci.

Tego przypadku nie znam z bliska. Istotnym jednak będzie dowiedzieć heroiczności jej cnoty roztropności. Męczennik jest przede wszystkim osobą, która odznacza się cnotą roztropności. Jest mądry i odpowiedzialny. Sam fakt, że ktoś niewinny poniósł śmierć, nie oznacza, że jest męczennikiem. Aby dojść do takiego stwierdzenia, trzeba poddać szczegółowej analizie wiele elementów jego życia i postępowania. Elementów tych jest całe mnóstwo. Święty jest przykładem życia dla innych. Tak samo i męczennik. Musimy zatem sprawdzić wszystko, przesłuchać wiary-

godnych świadków jego życia, czy odznaczał się mądrością i roztropnością, czy nie był naiwny w swoim postępowaniu, czy nie prowokował złego itd. Życie bowiem jest największym skarbem, które trzeba chronić i bronić. Oddaje się go w ostateczności, wyłącznie w obronie wielkich wartości, wartości źródłowych jak Bóg czy wartości, których On jest Dawcą. Dlatego podczas analizy przypadku domniemanego męczeństwa trzeba skrupulatnie przeanalizować, czy domniemany męczennik odznaczał się wiarą, miłością, a nade wszystko cnotą roztropności.

Kto z Polaków w najbliższym czasie może być ogłoszony świętym bądź błogosławionym?

Media piszą już o beatyfikacji rodziny Ulmów z siedmiorgiem dzieci.

Wiem, że Ojciec zajmuje się tym procesem, prawda? Tak. Została już nawet ogłoszona data ich beatyfikacji. Odbędzie się ona 10 września w Markowej, rodzinnej miejscowości Ulmów, gdzie ponieśli męczeńską śmierć i gdzie zostali pochowani. Przypadek rodziny Ulmów jest wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju. Dla nas Polaków z wielu względów szczególnie. Niezwykle cenny. Obok rodziny Ulmów mamy wiele Sług i Służebnic Bożych, których życie zostało uznane za heroiczne, lecz brakuje cudu do ich beatyfikacji. Dodam jeszcze, że postępują prace w procesie beatyfikacyjnym sióstr katarsynek z Warmii, zamordowanych przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 roku. Jeste-

śmy już blisko ukończenia tych prac na etapie rzymskim.

Czym dzisiaj jest świętość? Czy wymagania dotyczący osób, które Kościół chce stać za wzór, są niezmienne przez wieki? Świat idzie do przodu, wszystko się zmienia, więc jak jest w tym przypadku?

W tym temacie nic się nie zmienia, ponieważ to nie świat ustala elementy świętości. Ich źródłem jest Ewangelia. Ta jednak się nie zmienia. Zmieniają się czasy i ludzie, lecz nie treści zapisane w Piśmie Świętym. Są wieczne, jak ich Autor. Biblia może, oczywiście, być tłumaczona na nowe języki. Treści w niej zawarte mogą być wyrażane przy użyciu nowych terminów, ale jej treść jest niezmienna. Normy świętości pozostają więc takie same, jakie były dawniej. Święty zawsze jest wierny Bogu, pełen miłości do Niego, do siebie i bliźnich. Zawsze przebaczący, zawsze pełen miłości, zawsze gotów podnosić się z upadku i chętny do niesienia pomocy innym, do przebaczenia i pomagania podnosić się z upadków. W tym temacie nic się nie zmienia i zmienić nie może. Zmienia się, oczywiście, kontekst, w jakim żyje osoba, która wyrasta na świętą, ale nie sama natura świętości, która zespolona jest z Bogiem, zawsze Tym samym i Kochającym. Jednym słowem, kiedyś święty chodził pieszo, dziś porusza się pociągiem, samochodem czy przemieszcza się samolotem, ale to nie wpływa na to, co stanowi treść świętości. Zmienia się też lokalizacja przeżywania świętości, ale nie sposób dochodzenia do niej.

AUTOPROMOCJA

Zdrada w Jalcie  
czyli V rozbiór Polski

0110754010